

Trembecki czy Wybicki? Raz jeszcze o autorstwie wiersza *Do Kajetana Węgierskiego*

GRZEGORZ ZAJĄC

(Uniwersytet Jagielloński, Kraków)

Poetycka spuścizna Stanisława Trembeckiego to niewątpliwie jeden z tych obszarów, na których możemy obserwować, jak losy królewskiego szambelana spletały się z życiorysem najbardziej bodaj niepokornego z twórców doby stanisławowskiej – Tomasza Kajetana Węgierskiego. Na różnych etapach współczesnej recepcji pisarstwa pierwszego z wymienionych przypisywano mu autorstwo kilku wierszy, których adresatem był pozostający już w czasie ich powstawania na cenzurowanym w kręgu warszawskiej elity starościc korytnicki. Tekstami tymi są: *Do Kajetana Węgierskiego. Adieu*, *Do Kajetana Węgierskiego*, *Autor wierszów* (pojawiający się również pod tytułem *Na odpowiedź Węgierskiego*, a składający się na ten sam, co w przypadku poprzedniego utworu, fragment literackiej korespondencji pomiędzy poetami-libertynami) oraz *Wiersz na poetę Węgierskiego*, znany też jako *Do pana Węgierskiego*¹. Wszystkie one dostępne są dla nas wyłącznie w odpisach – co po części tłumaczy dotyczące większości z nich spory atrybucyjne, choć nie jest przecież zjawiskiem rzadkim, gdy idzie o twórczość Trembeckiego – a na brak autografów nakłada się to, że pierwodruki kolejnych wierszy ukazały się już po śmierci autora

1 Tytuły kolejnych tekstów przyjmujemy za następującymi źródłami:

– *Do Kajetana Węgierskiego. Adieu*: S. Trembecki, *Wiersze wybrane*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1965, s. 100 (w jednej z późniejszych publikacji ten sam badacz poprzestaje na krótszej wersji tytułu, a mianowicie *Adieu*: K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1974, s. 213; w zbiorowej edycji dzieł Trembeckiego wiersz ten ukazał się natomiast jako *Do Węgierskiego. Adieu*: S. Trembecki, *Pisma wszystkie. Wydanie krytyczne*, t. 1, oprac. J. Kott, Warszawa 1953, s. 51);
– *Do Kajetana Węgierskiego*: W. Woźnowski, *Nieznane wiersze Trembeckiego i Węgierskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 3, s. 177;
– *Autor wierszów*: W. Woźnowski, *op. cit.*, s. 183 (jako *Na odpowiedź Węgierskiego* wydał go J.W. Gomulicki: K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, *op. cit.*, s. 234);
– *Wiersz na poetę Węgierskiego*: K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, *op. cit.*, s. 242 (pod tytułem *Do pana Węgierskiego*, w: S. Trembecki, *Pisma wszystkie...*, *op. cit.*, t. 2, s. 228).

Zamieszczone w niniejszym artykule fragmenty poszczególnych utworów cytowane są – o ile nie podaje się inaczej – za wskazanymi edycjami.

(czyli po roku 1812), nie wcześniej więc niż kilka dekad po napisaniu tych ostatnich, pochodzących z drugiej połowy lat siedemdziesiątych XVIII wieku.

O ile współcześni badacze i wydawcy tej poezji zgadzali się co do tego, że pierwszy z przywołanych powyżej tekstów wyszedł spod ręki późniejszego twórcy *Sofijówki*, ostatni zaś napisany został raczej przez kogoś innego, stając się kolejnym elementem toczącej się wokół osoby Józefa Bielawskiego potyczki na pióra (jedynie Jan Kott skłonny był dopuszczać tu autorstwo Trembeckiego, lokując utwór *Do pana Węgierskiego* w tej części swojej edycji *Pism wszystkich*, w której znalazły się dubia); o tyle dwa pozostałe budziły znacznie więcej kontrowersji, a stanowiska poszczególnych historyków literatury w kwestii ich przynależności do dorobku konkretnego pisarza były rozbieżne. Ściślej mówiąc, były rozbieżne do pewnego momentu, to znaczy do czasu wystąpienia Juliusza Wiktor Gomulickiego, który wiersz *Do Kajetana Węgierskiego* (a w konsekwencji także *Autora wierszów*) „odebrał” Trembeckiemu na rzecz Józefa Wybickiego. Ustalenie to przyjęło się później uważać za obowiązujące, czego najbardziej wymownym świadectwem pozostaje jego akceptacja przez Edmunda Rabowicza, z jaką spotykamy się zarówno w fundamentalnej rozprawie *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, jak i w przygotowanym przezeń opracowaniu wierszowanych tekstów twórcy *Pieśni legionów polskich w Włoszech*².

Argumenty, które Gomulicki miał przedstawić podczas jednego z posiedzeń wrocławskiej Pracowni Oświecenia Instytutu Badań Literackich PAN w styczniu 1959 roku, musiały być wyjątkowo mocne, skoro skłoniły tak wytrawnego tekstologa jak Roman Kaleta – obecny na odczycie, co jest o tyle istotne, o ile zaprezentowane tam tezy nie znalazły się w druku³ – do jednoznacznego, niepozostawiającego edytorskich wątpliwości komentarza: „Z precyzyjnej analizy językowej i artystycznej, wspartej przekonywającymi argumentami historycznymi, wynika, że ów patriotyczny *monitus* wyszedł spod pióra Józefa Wybickiego”⁴. Powyższe nie przeczy jednak temu, że zwłaszcza wobec niemożności zapoznania się przez dzisiejszego badacza z tamtą argumentacją – dotarcie choćby do protokołu z owego posiedzenia okazało się niemożliwe – warto raz jeszcze przeanalizować, co i dlaczego miałyby przemawiać za przyznaniem interesujących nas w tym miejscu utworów bądź Trembec-

2 E. Rabowicz, *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965, s. 87, 91.
J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz, T. Swat, Gdańsk 1973, s. 20, 224, 267.

3 Swoje stanowisko ich autor potwierdził jedynie w lakonicznej formie w komunikacie poświęconym omówieniu historycznoliterackich nowości: J.W. Gomulicki, *Historia literatury polskiej. Oświecenie*, „Rocznik Literacki” 1957, Warszawa 1962, s. 187-188.

4 R. Kaleta, „*Starożytność grodzieńska*” – nieznanany wiersz Trembeckiego, „Pamiętnik Literacki” 1959, z. 3/4, s. 547 (przypis nr 8). Dodajmy, że opinia ta nie została wzięta pod uwagę przez zespół przygotowujący *Słownik rymów Stanisława Trembeckiego* (red. H. Turska, Toruń 1961), gdzie za materiał tekstowy posłużył również wiersz *Do Kajetana Węgierskiego*.

kiemu, bądź Wybickiemu. Warto także dlatego, że łączenie ich z tym pierwszym ani w objaśnieniach Kotta, ani tym bardziej w artykule Wacława Woźnowskiego (późniejszy z kierowanych do Węgierskiego liryków opublikowany został tam po raz pierwszy, Kott bowiem nie zamieścił go jeszcze w *Pismach*...) nie poprzestawało na arbitralności sądu.

Zacząć wypada od krótkiego przypomnienia historii obu wierszy, mając na względzie tak okoliczności ich powstania, jak i to, co działo się z każdym z nich w sferze dziewiętnasto- oraz dwudziestowiecznej refleksji nad twórczością Trembeckiego, Wybickiego i Węgierskiego. Jak wiadomo, sekwencja zdarzeń była następująca: najpierw powstał opatrzony mottem zaczerpniętym z trzeciej z Wergiliańskich bukolik (*Phaebo sua semper apud me munera*) wiersz *Do Kajetana Węgierskiego*, na co jego adresat zareagował utworem znanym dziś pod tytułem *Do autora wierszy moich broniącego*, to zaś skłoniło tego ostatniego do ponownego odezwania się, czego efektem jest tekst rozpoczynający się od słów: „Spotkałem, coś rozesłał po Warszawie pienia...” (czyli, jak chcą Woźnowski i Rabowicz – *Autor wierszów*), wbrew poetyckim prośbom twórcy *Organów* również nie podpisany. Bez ryzyka popełnienia poważniejszej pomyłki można chyba przyjąć, że powstały one na przestrzeni nie więcej niż kilku tygodni. Problem pojawia się wówczas, kiedy przychodzi określić, czy działo się to z końcem 1776 bądź na początku 1777 roku (a więc w czasie, gdy Węgierski przebywał poza Warszawą, chroniąc się przed atakami, których obiektem stał się po rozpowszechnieniu w stolicy jego przewrotnych *Portretów pięciu Elżbiet*), czy też rok później, na przełomie lat 1777 i 1778, świeżo po odbyciu przezeń kary więzienia, gdzie znalazł się w rezultacie wyroku, nie tylko w jego odczuciu niesprawiedliwego, w sprawie konfliktu z zajeżdżającą dobra poety rodziną Wilczewskich.

Klimat tych tekstów równie dobrze dałoby się uznać za wpisujący się w tę pierwszą sytuację, jak i adekwatny do tego, czego doświadczał niepokodzony z sankcjonowanym przez państwo bezprawiem i „podszczypujący” piórem ludzi odpowiedzialnych za jego krzywdę Węgierski⁵. Tonacja obu wypowiedzi, ale też uwidaczniający się tam charakter relacji między nadawcą i odbiorcą czynią uprawnioną każdą ze wskazanych powyżej hipotez, co znalazło zresztą odzwierciedlenie w odmiennych stanowiskach zajmujących się tą kwestią historyków literatury. I tak, Kott oraz Rabowicz opowiedzieli się za pierwszą z nich, datując *Do Kajetana Węgierskiego* na początek roku 1777 (wydawca *Pism*... był w tej mierze nieco ostrożniejszy, asekurując się słowem „prawdopodobnie”), a więc na ten sam niemal czas, w którym Trembecki miał napisać, kierowane do wyjeżdżającego z Warszawy młodszego kolegi,

5 Przykładem może być bajka *Lasek*, ośmieszająca marszałka wielkiego koronnego, Stanisława Lubomirskiego, napisana późną jesienią 1777 r. Co ciekawe, będący złośliwą odpowiedzią na nią wiersz *Do Węgierskiego. Nowy przypadek w lasku* bywał kojarzony również z nazwiskiem Trembeckiego – zob. np. K. Węgierski, *Pisma wierszem i prozą*, oprac. K. Estreicher, Lwów 1882, s. LVI-LVII.

niestroniące skądinąd od frywolności, *Adieu*. Różnica pomiędzy tymi badaczami sprowadzała się do tego, że inaczej określali oni literacki kontekst, w jakim ów wiersz powstał. Według Rabowicza, kierującego się w swej opinii między innymi początkowymi słowami utworu: „Lubom nie jest wierszopis, wiersz poważam wiele” – należałoby go potraktować jako echo słynnego *Listu do wierszopisów* (fakt, iż było to echo późne, może notabene świadczyć na rzecz autorstwa Wybickiego, który pojawił się w Warszawie dopiero jesienią 1776 roku, parę miesięcy po upublicznieniu *Listu...*)⁶. Kott uważał natomiast, że mamy tutaj do czynienia z reakcją na treść dwóch innych tekstów Węgierskiego, napisanych z końcem roku 1776, a mianowicie: *Mojej ekskuzy*, adresowanej do Gracjana Piotrowskiego – twórcy *Listu do JMci Pana Dłuskiego, Starosty Łukowskiego, na wyznanie JP. Węgierskiego*, tyleż polemicznie, ile prześmiewczo odnoszącego się w nim do hołdów składanych przez autora *Mysli mojej* Epikuruowi – a także poetyckiego adresu *Do Stanisława Trembeckiego* (inc. „Ty, co niezwiędłym liściem uwieńczywszy skronie...”)7.

Inną optykę przyjęli Gomulicki, a z czasem również Woźnowski, przy czym ten pierwszy, wskazując zakończenie 1777 roku jako prawdopodobną datę powstania wierszowanego listu do Węgierskiego, mocno akcentował zależność tego tekstu od zawartości kilku wcześniejszych nieco utworów jego adresata, ze szczególnym uwzględnieniem imieninowego liryku dedykowanego „Jędrzejowi Zamoyskiemu, niegdy Kanclerzowi Koronnemu”, w którego końcowych strofach znajdujemy podszytą goryczą deklarację niedawnego jeszcze ulubieńca literackiej Warszawy:

» Teraz, kiedy mię wszystko od wierszów odwodzi,
Możnego mi występku tykać się nie godzi,
[...]

To sobie za największą poczytuję sławę,
[...]
Że gdy gniew nieprzyjaciół jad swój na mnie sączył,
Pochwałą Zamoyskiego pisać wiersze skończył.⁸

(Jędrzejowi Zamoyskiemu, niegdy
Kanclerzowi Koronnemu w dzień imienin Jego,
w. 41-48)

6 J. Wybicki, *op. cit.*, s. 267.

7 S. Trembecki, *Pisma wszystkie...*, *op. cit.*, t. 1, s. 254.

8 Cyt. za: K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, *op. cit.*, s. 144-145. Wszystkie fragmenty wierszy Węgierskiego przytoczono za tym samym wydaniem.

Nie przesądzając, która z tych opinii wydaje się bliższa prawdy i po lekturze którego z tekstów Węgierskiego autor zajmującego nas wiersza ostatecznie chwycił za pióro – do sprawy tej przyjdzie wrócić w końcowym fragmencie niniejszego szkicu – przyjrzyjmy się teraz temu, w jaki sposób potoczyły się wydawnicze losy tego utworu, nie zawsze, jak się okazuje, ściśle związane z losami dookreślającego zawarte w nim przemyślenia *Autora wierszów*. Wystarczy powiedzieć, że ten ostatni po raz pierwszy opublikowany został dopiero w artykule Wacława Woźnowskiego z 1956 roku, o tyle mającym przyczynić się do wznowienia dyskusji nad atrybucją *Do Kajetana Węgierskiego*, że krakowski badacz przedstawił tam swoje wnioski po lekturze rękopisu innego niż ten, na którym opierali się do tej pory rodzimi edytorzy utworów tak Trembeckiego, jak i samego twórcy *Sądu czterech ministrów*, zamieszczający w kolejnych zbiorowych wydaniach dzieł jednego bądź drugiego poety wcześniejszy z wymienionych tekstów. Karol Estreicher – którego edycja, wychodząca na kilka zaledwie lat przed setną rocznicą śmierci Węgierskiego, przyniosła pierwodruk wiersza o incipicie: „Lubom nie jest wierszopis...”⁹ – Teofil Ziemia¹⁰, a także Jan Kott korzystali bowiem ze znajdującego się aktualnie w zbiorach Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie rękopisu nr 615, zdaniem Woźnowskiego „zupełnie nie zasługującego na zaufanie”¹¹ z powodu wyraźnej ingerencji kopisty w przepisywane przezeń treści (Gomulicki używa w związku z tym samym źródłem znacznie ostrzejszych sformułowań, określając ów kodeks „bałamutnym”, a człowieka, który go sporządził, „nieznanym obskurantem”, odpowiadającym za „okastrowanie” kierowanego do Węgierskiego liryku¹²).

Woźnowski sięgnął natomiast po pochodzący z końca lat siedemdziesiątych XVIII stulecia, a zatem z okresu, w jakim omawiane tu wiersze powstały, rękopis Biblioteki Jagiellońskiej o numerze 6899, gdzie tekst *Do Kajetana Węgierskiego* – zamieszczony zresztą bez tytułu, którego funkcję zdaje się pełnić owo wergiliańskie motto – nie dość, że występuje w zgola odmiennej, bo zdecydowanie obszerniejszej wersji (138 wobec 96 wersów w rękopisie PAU/PAN 615), to jeszcze w towarzystwie poetyckiej odpowiedzi jego adresata (*Do autora wiersza: Phaebo sua semper apud me munera*) i – co ważniejsze – *Autora wierszów*, już tam tak właśnie zatytułowanego¹³.

9 Podobnie jak wspomniany wcześniej *Norwy przypadek w lasu i Do Węgierskiego. Adieu*, znalazł się on w tej części zbioru, której wydawca nadał tytuł *Dodatek do biografii* (K. Węgierski, *Pisma wierszem i prozą*, *op. cit.*, s. LIII-LVI).

10 S. Trembecki, *Pisma*, t. 1-2, oprac. T. Ziemia, Lwów 1883.

11 W. Woźnowski, *op. cit.*, s. 176. W dalszej części artykułu rękopis ten oznaczono skrótem: rkps PAU/PAN 615.

12 J.W. Gomulicki, *op. cit.*, s. 188.

13 Rkps BJ 6899, s. 284.

Świadom tego, że w „nowej” postaci najstarszy z tych utworów zmienia istotnie nie tylko swą konstrukcję, ale i społeczny przekaz, Woźnowski pozostawał jednak przekonany, iż twórcą wiersza jest Trembecki, który na tyle „dobrze się zamaskował”, że „pozwoiliło mu [to – G. Z.] na szczerze wyrażenie swoich poglądów (tak rzadkie w jego poezji), polegających na obronie chłopów i powątpiewaniu w wartość szlachectwa”¹⁴.

Jeszcze bardziej kategorycznie autor cytowanego artykułu wypowiadał się na temat tekstu, do wydrukowania którego po niemal 180 latach od momentu jego powstania sam się przyczynił. O *Autorze wierszów* pisał mianowicie, iż jego „treść dowodzi ponad wszelką wątpliwość”¹⁵, że został stworzony przez przyszłego piewę wdzięków greckiej małżonki Szczęsnego Potockiego. Ze stanowiska tego wycofał się wszakże, akceptując w istocie ustalenia Gomulickiego (nie należy wykluczać, że miał możliwość zapoznania się ze szczegółami argumentacji warszawskiego badacza), przy czym o autorstwie Wybickiego nawet po latach wolał mówić jako o „prawdopodobnym” niż pewnym, podkreślając „brak niezbitych dowodów” w tej sprawie¹⁶.

Znaczenie szkicu Woźnowskiego potwierdziły późniejsze wydania obu – posłużył się wstępnie tym terminem – pseudotrembecianów. I Rabowicz jako redaktor tomu poezji barszczanina-legionisty, i Gomulicki w zatytułowanym *Wojna o Węgierskiego* dodatku do edycji *Wierszy wybranych* tego poety opublikowali je na podstawie przypomnianego przez ich młodszego kolegę rękopisu Biblioteki Jagiellońskiej, dokonując jedynie nielicznych emendacji, w przypadku pierwszego z nich wynikających z ponownej analizy porównawczej różnych odpisów utworu¹⁷.

Tym, co zastanawia bodaj najbardziej, kiedy ponownie przychodzi uważnie przyjrzeć się obu kierowanym do Węgierskiego wierszom, nie jest jednak charakter owych poprawek, bo też nie one zadecydowały przecież o przysądzeniu omawianych utworów Wybickiemu. Szczególnie intrygujący wydaje się mianowicie fakt, iż historia atrybucji tych tekstów łączy ze sobą dwa całkowicie odrębne byty poetyckie – nazwiska dwóch twórców, których pisarskie warsztaty nie dają się żadną miarą potraktować jako zbliżone. Z jednej strony Trembecki, należący do grona kilku najwybitniejszych polskich poetów końcowej fazy XVIII wieku; z drugiej człowiek, w którego publicznej działalności twórczość literacka odgrywała rolę drugorzędną, a sama poezja – jeśli spojrzeć na to z dzisiejszej perspektywy – sytuowała się na marginesie dramaturgii i prozy politycznej, z rzadka przy tym

14 W. Woźnowski, *op. cit.*, s. 177.

15 *Ibidem*, s. 183.

16 W. Woźnowski, *Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta*, Wrocław-Kraków 1973, s. 17 (przypis nr 35).

17 Zob. J. Wybicki, *op. cit.*, s. 224–225.

wybijając się ponad poziom rzemieślniczej solidności. Ten, który „usiadł na Parnasus tronie” – jak przedstawiał go nie kto inny, tylko Węgierski, otwierając uroczystą apostrofą adresowane doń wyznanie (*Do Stanisława Trembeckiego*) – i ten, komu pamięć potomnych zapewniła w istocie jedna legionowa pieśń. Ani *Do Kajetana Węgierskiego*, ani *Autor wierszów* nie są tekstami o wyjątkowych walorach poetyckich, nie widać w nich również prób lirycznej stylizacji, a mimo to przez tak długi czas autorstwo Trembeckiego pozostawało w tym przypadku niekwestionowane, i to nie tylko dlatego, że do czasu publikacji szkicu Woźnowskiego drugim z tych utworów nikt się zapewne poważniej nie interesował.

Co zatem za Trembeckim tutaj przemawiało? Czy były to okoliczności, które należałoby wciąż brać pod uwagę tak w kontekście językowego profilu wiersza, jak i określających jego znaczeniową warstwę przemyśleń? Wydaje się, że odpowiedź twierdząca na drugie z tych pytań byłaby dyskusyjna, a niemałą rolę odgrywała dotąd w tej materii świadomość tego, jak wyglądały wcześniejsze, utrwalone wierszem, kontakty pomiędzy oboma poetami. To przecież Trembecki – choć trzeba przypomnieć od razu, że nie jako jedyny¹⁸ – zegnał rymami Węgierskiego, gdy ten, udając się do radzyńskiej posiadłości Kajetana Potockiego, opuszczał rozemocjonowaną po ukazaniu się *Portretów pięciu Elżbiet*, coraz bardziej mu nieprzychylną Warszawę. Z drugiej strony, to do Trembeckiego właśnie zwracał się, nie ukrywając rozżalenia z powodu spotykających go nieprzyjemności, autor *Listu do wierszopisów* we wspomnianym powyżej liryku. Tekście powstałym zapewne niewiele później, być może jeszcze przed powrotem poety do stolicy, co nastąpiło w grudniu 1776 bądź z początkiem stycznia 1777 roku. I o ile pamiętne *Adieu* ze względu na wpisana w tonację tego wiersza przewrotność i jego erotyczny posmak¹⁹ trudno byłoby potraktować jako utwór mogący zapowiadać poetycką przesyłkę *Do Kajetana Węgierskiego*, korespondujący z nastrojem i wymową tejże, o tyle w drugim z przywołanych tu tekstów rzeczywiście możemy odnaleźć fragmenty uprawniające do postawienia hipotezy, iż Trembecki miał prawo poczuć się po ich lekturze zobowiązany do odpowiedzi, czego efektem był przypisywany mu potem przez długie lata i dopiero przez Gomulickiego inaczej odczytany wiersz.

18 Dowodzi tego na przykład wiersz *Do Węgierskiego* (inc. „Jakże, Węgierski? Twój dowcip ucieka...”) nieznanego autora, posługującego się nazwiskiem Korytyński, należącym m.in. do zmarłego kilka lat wcześniej poety i tłumacza Onufrego Tomasza. Zob. K. Węgierski, *Wiersze wybrane, op. cit.*, s. 215-218.

19 Mówiący, broniąc Węgierskiego przed oskarżeniami o napisanie tekstu „pełnego jadu i fałszów”, czyni to tak, że nie sposób nie dostrzec w tej wypowiedzi ironii, której obiektem pozostaje „wierność znańszych małżonek”, postaci muszących kojarzyć się od razu z tytułowymi bohaterkami *Portretów*... Nie bez dwuznaczności zachęca jednocześnie adresata wypowiedzi, by dał odpór czyniącym z niego mizogina atakom poprzez pielęgnowanie relacji z towarzyszką życia goszczącego go starosty urzędowskiego.

Dzieje się tak, ponieważ *Do Stanisława Trembeckiego* to nic innego jak liryczna skarga, zakończona wprawdzie próbami pocieszania się, a nawet pobrzmiwającego buńczucznością dodawania sobie odwagi, zdominowana jednak przez podszyte tyleż niezrozumieniem rzeczywistości, ile niezgodą na nią rozżalenie. Wyczuwa się je niemal od samego początku tego wyznania, kiedy to jego autor, poruszając się w sferze topiki egzordialnej, oddaje cześć Trembeckiemu nie tylko jako wybitnemu poecie, ale i temu, kto obdarza Polaków „nowego światła [...] promieniem” (w. 4), a następnie zwraca się do niego z przechodzącymi w gorzką konstatację pytaniami:

» Powiedz, przez jakie czary, jakimi sposoby
 Nigdy się zazdrość twojej nie śmie tknąć osoby?
 I choć sława wyniosła imię tve wysoko,
 Nigdy na cię zawistnych nie zmarszczy się oko?
 Ja, który niżej stojąc, miernymi przymioty
 Żadnej bym nie powinien dawać jej zgryzoty,
 Choćbym rad być ukryty, przez jakąś niedolę
 Kochanych mych współbraci nadto w oczy kołą.

(*Do Stanisława Trembeckiego*, w. 5-12)

Płynące z tych słów poczucie krzywdy i niesprawiedliwości znajduje dopełnienie w niewolnej od sarkazmu refleksji, pojawiającej się w dalszych fragmentach wiersza:

» Kto chce, żeby do zgonu słodko życie trawił,
 Niechaj siedzi spokojnie, niech nie bije w oczy.

(*Do Stanisława Trembeckiego*, w. 26-27)

Nie dziwiłoby zatem, gdyby pozostającemu w podobnym nastroju poecie adresat jego utworu chciał odpowiedzieć słowami dodającymi otuchy, broniącymi „miłego dowcipu” (sam Węgierski używa w odniesieniu do siebie określenia: „żywy dowcip”), nawet jeśli w czasie lektury wiersza daje się momentami odnieść wrażenie, że i Trembeckiego – któremu „fortuna łaskawa” – autor swoimi zarzutami mógł dotknąć²⁰.

Niestroniący od literackich gier twórcą *Ody na ruinę zakonu jezuitów* byłby zapewne, choćby w imię wspólnoty przekonań, skłonny wybaczyć nękanemu przez stołeczne towarzystwo koledze tego rodzaju drobne uszczypliwości, to raczej jednak

20 Mowa tu zwłaszcza o następującym fragmencie: „Niechaj pierwsza ozdoba lasu, dąb, powstanie./ Trzymając nad tysiącem drzewek panowanie,/ Każdy gałęzi jego szanuje i broni,/ I od upału słońca pod ich cień się chroni” (w. 17-20).

nie on, jak wskazywałby wspomniany rękopis PAU/PAN, napisał tekst *Do Kajetana Węgierskiego*, a tym samym i późniejszego *Autora wierszów* (którego w tym rękopisie nie ma!). Zawartą tam informację na temat autorstwa Trembeckiego uznać trzeba za błędną, mimo że osoba dokonująca odpisu, tytułując całość: *Zbiór wierszy różnych poetów tegocześnie żyjących*²¹, uchodziła przez prawie dwa stulecia za wiarygodnego świadka zdarzeń rozgrywających się w świecie stanisławowskiej poezji, a owa atrybucja, gdy idzie o obstawanie przy Trembeckim jako twórcy obu liryków, znaczyła chyba nie mniej niż zreferowane powyżej argumenty „międzytekstowe”.

Zacznijmy od tego, co Woźnowski postrzegał jako maskowanie się Trembeckiego. W tym kontekście szczególnie wyróżniają się dwa fragmenty wiersza *Do Kajetana Węgierskiego*, ale i uwaga znajdująca się w drugim z interesujących nas utworów. Rozpoczynające wcześniejszy z nich słowa: „Lubom nie jest wierszopis, wiersz poważam wiele” – można byłoby jeszcze odebrać jako próbę poetyckiego kamuflażu, tym skuteczniejszego, że posiłkującego się deklaracją, która odsyła do toposu afektowanej skromności. Za element owej maski mogłaby również uchodzić treść czterowersu poprzedzającego zakończenie tego samego tekstu:

» To prawda, że się wielu dziś dziwi, co czyta,
 Że Trembecki jest mędrszy niż eks-jezuita²².
 Wiem, iż tym dźwiękiem mile dotknąłem twe uszy,
 Mam i ja przyjaciela, żywioł to mej duszy.

(*Do Kajetana Węgierskiego*, w. 131-134)

– zwłaszcza jeżeli pamiętać niepozobawioną goryczy receptę na życie z wiersza *Do Stanisława Trembeckiego* („Kto jak ja oprócz siebie nie ma wsparcia cale,/ Powinien by przyjaciół robić, nie rywale” – w. 37-38). Oczekujący solidarności Węgierski otrzymywałby w ten sposób pożądaną odpowiedź. Nie wprost wprawdzie, ale przecież dzięki temu łatwiej było wysłać sygnał, że ludzi światłych ma on po swojej stronie. To, co wypowiedane w pierwszej osobie, mogłoby razić pyszałkowatością, w przyjętej tutaj konwencji zyskiwało walor obiektywności.

Czy jednak taki odbiór cytowanego powyżej fragmentu *Do Kajetana Węgierskiego* da się pogodzić ze znajdującym się kilka wersów wcześniej zapewnieniem podmiotu lirycznego: „Masz p r ó c z m n i e przyjaciela, szanuj t e p r z y j a z n i” (wyróżn. G. Z.)? Wolno nie dowierzać, a decydujące dla rozstrzygnięcia tej kwestii

21 W opracowanym przez Jana Czubka *Katalogu Rękopisów Akademii Umiejętności w Krakowie* (Kraków 1906) rękopis ten opisano jako pochodzący „z końca 18 w.” (s. 98).

22 Co ciekawe, Woźnowski poszedł tutaj za treścią rękopisu PAU/PAN 615. Inaczej uczynili Gomulicki i Rabowicz – w ich edycjach wers ten przyjmuje następujące brzmienie: „Że Trembecki jest mądry, nie eks-jezuita”. Zob. J. Wybicki, *op. cit.*, s. 225.

wydaje się wyznanie, na jakie napotykaemy w czasie lektury *Autora wierszów*. Wytłumaczywszy się z tego, że nie może mimo próśb twórcy *Listu do wierszopisów* ujawnić swojego nazwiska, tytułowy bohater stwierdza mianowicie:

» Słabo jeszcze wyraża mych rymów gatunek
 Ten, który mam dla twoich przymiotów, szacunek.
 To przecie mi nadzieję czyni i ośmiela,
 Że nie szukasz poety, ale przyjaciela. [wyróżn. G. Z.]
 (*Autor wierszów*, w. 13-16)

Tak zarysowana opozycja, a bardziej chyba użycie owego „jeszcze” nakazują powątpiewać w przygotowaną przez Trembeckiego mistyfikację, zdradzając rękę kogoś, kto jako poeta nie czuł się zbyt pewnie na literackim gruncie – kto świadom był, że na takie miano nie zasługuje. Ówczesne pisarskie doświadczenie Wybickiego czyniłoby go z pewnością jednym z tych, którzy swój status w świecie poezji tak właśnie mogli definiować. Co ważne, precyzyjne określenie daty powstania utworu niczego by w ocenie tego statusu nie zmieniało. Ani z końcem roku 1777, ani tym bardziej rok wcześniej poetycki dorobek będomińskiego pisarza nie był – delikatnie rzecz określając – imponujący, trudno bowiem przyznawać szczególnie wysoką rangę artystyczną okolicznościowemu wierszykowi *Podróżny w Pawłowie*, napisanemu wiosną 1777 roku, a wpisującemu się w publicystyczne rozważania autora nad potrzebą zmiany stosunków społecznych na polskiej wsi. Tymczasem to ten utwór, będący apoteozą referendarza Wielkiego Księstwa Litewskiego, księdza Pawła Brzostowskiego, pozostaje jedynym – jeśli nie liczyć wierszy adresowanych do Węgierskiego – śladem rymotwórczej działalności Wybickiego w tamtym okresie jego pisarstwa.

Towarzysząca twórcom obu tekstów świadomość niedoskonałości własnego warsztatu literackiego dowodziłaby tego, że trzeźwa ocena sytuacji nie była mu obca. Można się o tym przekonać, przyglądając się samemu ich językowi, przy czym nie najlepiej wypada pod tym względem zwłaszcza *Do Kajetana Węgierskiego* (pewnie dlatego również, że jest niemal czterokrotnie dłuższy), gdzie objawiający się leksykalno-stylistycznymi niedoróbkami brak poetyckiej swady bywa momentami wręcz rażący. Szczególnie jaskrawo ta nieporadność w posługiwaniu się słowem uwidacznia się w tym fragmencie wiersza, w którym mówiący, przypomniawszy skłonnych do satyrycznego spojrzenia na rzeczywistość poetów starożytności (Horacy, Juwenalis, Katullus), mogących mimo swojego krytycyzmu liczyć na przychyłność otoczenia, zachęca adresata wypowiedzi do tego, by „nie zważać na niewdzięczność” i wzorem tamtych śmiało, bez zahamowań „ścigać wierszem [...] kraju narowy”:

- » Rzuć się na dusz przedajność, których kują młoty
 Nam żelazne kajdany, a sobie wiek złoty.
 Już też i nad Gangesem wspaniałe umysły,
 Długoż dzikość osiadać będzie brzegi Wisły?
 Długoż będziem przez nierząd nieczułym tak trupem,
 Sami sobie nieznośni, wszystkich sąsiedztw łupem?
 Możnaż być w osiemnastym wieku w tym przesądzie,
 Że się kraj utrzymuje i stoi w nierządzie?
 Długoż nas mieć w kajdanach będą uprzedzenia,
 Że można i kraj sprzedać dla dobrego mienia? [wyróżn. G. Z.]

(*Do Kajetana Węgierskiego*, w. 73-82)

O ile anaforyczne „długoż” należy postrzegać jako powtórzenie uzasadnione perswazyjnym charakterem tej partii monologu lirycznego, dodające jej bez wątpienia retorycznej wyrazistości, o tyle nadużywanie słów takich jak „kajdany”, „nierząd” czy „przedajność/przedać” nie ma wiele wspólnego z nieobcym przecież twórcom pokroju Trembeckiego wyrafinowaniem. Co więcej, w przypadku dwóch pierwszych skutkuje zmniejszeniem emocjonalnej nośności współtworzonych przez nie wcześniej metafor.

Znacząca wydaje się w tym kontekście opozycja: poeta – orator, czytelnie zarysowana w apelu wystosowanym do Węgierskiego – ofiary niesprawiedliwych oskarżeń ze strony przeciwników „światła”:

- » Ty śpiewaj, a me mówić śmiało będą usta.
 Uczmy się, mało jeszcze co Polska uczona,
 Idź w ślady Horacego, a ja Focyjona.

(*Do Kajetana Węgierskiego*, w. 62-64)

Przywołując postać szlachetnego ateńskiego mówcy, autor chce widzieć siebie nade wszystko w roli tego, komu temperament podpowiada przekonywanie rodaków za pomocą innych niż poezja form słownego przekazu. To trop tym bardziej istotny, że Wybicki – nie mając z pewnością natury „śpiewaka” – pisarsko realizuje się wówczas jako twórca *Mysli politycznych o wolności cywilnej* oraz *Listów patriotycznych*, powstających na kanwie prowadzonych z jego udziałem, a pod przewodnictwem Andrzeja Zamoyskiego, prac nad kodeksem praw. Szczególnie na drugie z tych dzieł warto w tym miejscu zwrócić uwagę. W otwierającej go korespondencji do ekskanclerza wielkiego koronnego znajdujemy słowa przyjmujące ton obywatelskiej pobudki:

- » Trzeba naród o potrzebie praw przekonywać. Trzeba ludu umyśli do ich przyjęcia sposobić. Trzeba wykorzeniać przesady. Trzeba [...] oświecać błędność, aby uprzedzonym powodowana nie była duchem, unieść podłość, aby sobie przedajność zbrzydziła;

po czym następuje korespondująca z treścią zapowiedzi zawartej w cytowanym powyżej fragmencie wiersza deklaracja:

- » Myśl moję całą do narodu obróć. [...] Przekonać go zechcę, że te ustawy, które mu JWMMć Pan przepiszesz, jego trwałość, jego uszczęśliwienie mają w zamierzeniu; te przyjąć, te w świątyni wolności swojej złożyć, miłość własnego dobra radzić mu – że powinna – dowiodę²³.

Perswazyjno-dydaktyczny wymiar poszczególnych partii *Listów*... odpowiadałby zatem intencjom ukrywającego swą tożsamość przyjaciela Węgierskiego. Za tym, że był nim właśnie ich autor, mogłaby zresztą przemawiać sama kompozycja wcześniejszego z wierszy adresowanych do liczącego naówczas niewiele ponad dwadzieścia lat poety. Jak powiedziano, ktoś, kto ten tekst napisał, nie czuł się może najlepiej jako rymujący stylistą, nie sposób jednak byłoby mu zarzucić – patrząc na cały utwór – poważniejszych uchybień w warstwie kompozycji wypowiedzi, a więc tam, gdzie w szczególności sposób musiała zaznaczać się jej funkcja impresywna.

W wierszu tym łatwo daje się wyróżnić kilka części, przy czym każda z nich – począwszy od przedstawienia się mówiącego jako tego, który szanuje poetów, bo też dostrzega ich rolę w kształtowaniu właściwego obyczaju (w. 1-12) – współtworzy solidną konstrukcję argumentacyjną, tyleż mającą służyć samemu wsparciu poddawanego ostracyzmowi adresata tekstu, ile pozwalającą dowieść potrzeby naprawiania społeczeństwa poprzez literaturę. Za refleksją nad niezasłużoną trudną sytuacją Węgierskiego-poety (w. 13-42) i przywołaniem w kontekście jego problemów – dla kontrastu – sylwetek antycznych twórców, nieuciekających od satyry (w. 43-60), idzie bowiem przepełniony entuzjazmem i pewnością siebie apel świadomego słabości Rzeczypospolitej reformatora (w. 61-82), znajdujący uzasadnienie w rozbudowanym opisie trawiących ją wynaturzeń (w. 83-120). Całość wieńczy zaś wpisana w gest solidarności z autorem *Portretów pięciu Elżbiet* apoteoza przyjaźni, pozwalającej zmierzyć się z uprzedzeniami i „służyć szczerze ojczyźnie” (w. 121-138). Nawet cokolwiek niejasny, sprawiający wrażenie cytatu pozbawionego wprowadzenia, dwuwiersz otwierający ową egzemplaryczną partię omawianego tekstu („Ach,

23 J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opałek, Wrocław 1955, List pierwszy, s. 10-11.

te bicze, coś na mnie strugać dodał siły,/ Doznasz, że i twe plecy będą w ciźbie biły” – w. 83-84), choć zawiesza na moment klarowność wierszowanego wywodu, wspomnianej konstrukcji nie narusza. Znac tutaj – reasumując – retoryczny warsztat autora; znac to, co cechować musiało operujących prozą pisarzy politycznych, w gronie których Wybicki jako twórca *Listów patriotycznych* zajmował wtedy przecież poczesne miejsce.

Ale i uwidaczniające się w ten sposób, nasuwające skojarzenia z tradycją oratorstwa (chodziłoby tu zwłaszcza o *genus iudiciale*, w obu zresztą – i *defensio*, i *accusatio* – odmianach), inklinacje anonimowego rymotwórcy nie pozostają niczym więcej niż poszlakami, gdy idzie o ustalenie jego tożsamości. O tym, że rzeczywiście był to Wybicki, przekonać może dopiero obecność w tekście dwojakiego typu refleksji – tej dotyczącej znaczenia respektowania prawa i tej, która ma za przedmiot społeczny status chłopów. Przypomnijmy, że w drugiej połowie 1776 roku niegdysiejszy barszczanin zostaje członkiem komitetu mającego z woli sejmu zająć się kodyfikacją prawa. Co istotne, to Wybickiemu właśnie Zamoyski powierza odpowiedzialną funkcję redaktora kolejnych projektów. Jak ważny był to dla niego czas, pozwala zobaczyć odpowiedni fragment spisanych w pierwszych latach XIX w. wspomnień:

» Tu się zaczęła najchlubniejsza epoka życia mego. Ręka tajna, co losy ludzkie kreśli, przeznaczyła mi ufność, względy i przyjaźń polskiego Arystyda i Salomona, Andrzeja Zamoyskiego. On mnie wezwał do pomocy ułożenia kodeksu praw, któremu to dzieło wiekami oczekiwane naród był jednomyślnie poruczył²⁴.

Apoteoza prawa, z jednej strony, i rola, jaką wyznacza sobie w procesie zaprowadzania opartego na nim porządku podmiot wiersza *Do Kajetana Węgierskiego*, z drugiej, korespondują zatem z tym, czym w interesującym nas tu okresie zajmował się powracający po niemal dekadzie do Warszawy autor *Mysli politycznych*...²⁵ Wybicki zdaje się w istocie sam siebie dekonspirować. I wówczas, kiedy usprawiedliwiając pisarskie poczynania wychowanka Naruszewicza, nie stroniąc przy tym od hiperbolizacji, stwierdza:

» Gdy pióro z piórem pójdzie w rozumne zawody,
[...]

24 *Idem, Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wyd. A.M. Skałkowski, Wrocław 2005, s. 168.

25 Kolejne części tej rozprawy ukazywały się w Poznaniu – bez podania nazwiska autora – w latach 1775-1776.

W twierdzach błędów, zniszczonych dowcipu taranem,
Na tron się wzniesie prawda, prawo będzie panem;

(*Do Kajetana Węgierskiego*, w. 25-28)

i wtedy, gdy, już w dalszej części tekstu, nawołuje tamtego do demaskowania zachowań godzących w „rozum zdrowy”, składając takie oto zobowiązanie:

» A ja nierządu [ponownie! – G. Z.] błędy, swawoli potwory,
W przyzwoite zapędzę w kraju praw zapory,
By przecież raz nadbiegły te szczęśliwe czasy,
Gdzie zuchwalca wstrzymają silne praw zawiasy.

(*Do Kajetana Węgierskiego*, w. 69-72)

Zwłaszcza drugi z cytowanych fragmentów – pominięty skądinąd w rękopisie PAU/PAN 615 – miałby prawo być potraktowany jako noszący znamiona dowodu na autorstwo późniejszego legionisty. Regularne spotkania tegoż z królem, podczas których jako reprezentant komisji kodyfikacyjnej referował Stanisławowi Augustowi przebieg jej działań, otrzymanie wystosowanego przez władcę zaproszenia do uczestnictwa w obiadach czwartkowych, gdzie przychodziło mu wypowiadać się na temat zagadnień prawnych, wreszcie praca nad *Listami patriotycznymi*, mającymi wskazywać przyczyny i objaśniać kierunki zmian przygotowywanych przez Zamoyskiego i jego współpracowników – czyniły Wybickiego kimś, kto w zgodzie z realiami, bez przeceniania własnych zasług, mógł bez wątpienia widzieć siebie w roli jednego z architektów nowego prawa cywilnego Rzeczypospolitej.

Będąca pochodną surowej oceny polskiej rzeczywistości ostatnich dziesięcioleci XVIII w. kategoryczność tonu, z jaką spotykamy się w opuszczonych przez ówczesnego kopistę słowach piszącego wierszem reformatora, a jednocześnie obrońcy wolności wypowiedzi poetyckiej, dała też znać o sobie w tym fragmencie utworu, w którym autor szeroko rozwodził się nad degenerującym życie wspólnoty upadkiem obyczajów, będącym udziałem jego rodaków. Fakt, że i tej partii wiersza, stanowiącej – przypomnijmy – niemal 30 procent tekstu, nie znajdziemy we wspomnianym wyżej rękopisie, potwierdza zresztą, że na kształcie znajdującego się w nim odpisu *Do Kajetana Węgierskiego* zaważyć musiały obawy związane z ostrością prezentowanego przez twórcę stanowiska w sprawach społecznych. Stanowisko to definiowane było w głównej mierze przez treść spostrzeżeń dotyczących sytuacji chłopstwa – to ona pozostawała w opinii pisarza wyjątkowo czytelnym przykładem skrzepowania Polaków uprzedzeniami, skutkującego ich trwaniem w „dzikości”. Nie dziwi więc, że mamy tu do czynienia z jednym z najbardziej nasyconych emocjami fragmentów całego wyznania:

» A ta swawola, która dzisiaj jest bez kluby,
 Nie pozwoli nam pewnie wnet człeka mieć chluby.
 Tak, jeśli kara nieba będzie, to, stolniku,
 Co człeka nie chcesz poznać w kmiotku niewolniku,
 Każesz mu dźwigać jarzmo, ledwie usta zwierza,
 Sierota bez własności z nędzy obumiera.
 To mówiąc w jakąż rozpacz nie wpadłem zarazem,
 U nas człek, Boga obraz, bydlęcia obrazem!²⁶

(Do Kajetana Węgierskiego, w. 85-92)

To słowa, pod którymi śmiało mógłby się podpisać autor takich wierszy jak wzmiankowane wcześniej *Podróżny w Pawłowie* i sławiąca królewskiego bratanka, Stanisława Poniatowskiego, *Wiadomość z Olszewnicy*; ale także o prawie dekadę późniejszej opery *Kmiotek*. Właściciela pawłowskich dóbr nazywał Wybicki „przyjacielem ludzkości” nie z innego przecież powodu niż ten, jaki przedstawił w początkowych wersach swego panegiryku:

» Gdzie z ciemnotą zamieszkał nierząd dzikie bory,
 Gdzie wieśniacy są różne od szlachcica twory,
 Znalazłem cale nową rzecz nie bez podziwienia:
 Rząd pana, stan rolnika podług przyrodzenia²⁷.

(*Podróżny w Pawłowie*, w. 1-4)

Gloryfikowany w tym tekście ksiądz Brzostowski to przedstawiciel tych nielicznych „panów”, którzy czynami (między innymi wprowadzając stopniowe przechodzenie chłopów z pańszczyzny na czynsz) potwierdzają, że chcą w „kmiotku” poznać „człeka”. Takim jak on mówiący w wierszu pragnie stawiać „wieczyste ołtarze” za to – w puencie podobne stwierdzenie nabiera szczególnej doniosłości – „że człowiek wam podobny nie jest wasz poddany” (w. 12).

26 W trzecim z przywołanych przez Edmunda Rabowicza odpisów wiersza, znajdującym się w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Poznańskiego (nr 279, s. 339-344), w wersie 87 zamiast słowa „kara” pojawia się „każą”. Jest to różnica o tyle ważna, o ile zaistnienie w tym fragmencie tekstu zdania podrzędnego (zamykałby je przecinek, znajdujący się – po przesunięciu – przed wyrazem „będzie”, a nie po nim) powodowałoby, że byłby on składniowo i znaczeniowo klarowniejszy, dopełniając treść poprzednich wersów. W cytowanej postaci zdanie złożone wypełniające wersy 87-90 wygląda bowiem na nieskończone, co zdawał się zresztą zauważać Gomulicki, sugerując poprzez stosowny zapis brak pewnej partii wiersza w kopii znanej z rkps BJ 6899 (K. Węgierski, *Wiersze wybrane*, op. cit., s. 232).

27 Cyt. za: J. Wybicki, *Wiersze i arietki*, op. cit., s. 84. Fragmenty wierszy *Podróżny w Pawłowie* i *Wiadomość z Olszewnicy* przytaczać się będzie za tym samym źródłem.

W zbliżonej tonacji, tyle że znacznie obszerniej, pisze Wybicki o postawie księcia Stanisława Poniatowskiego, ujętego w wierszowanym sprawozdaniu z odbywającej się w jego podwarszawskim majątku uroczystości w kontraście do tego, kto „myśli nie z tej być zlepionym gliny, / Co i mieszkaniec ubożuchnej chatki” (w. 11-12)²⁸. Zwracając się do swoich poddanych:

» Znam was za ludzi, a z tego powodu
Chcę, by po ludzku żyliście w wolności,
Ani waszego gwałt wytepiał płodu.

(*Wiadomość z Olszewnicy*, w. 46-48)

– główny bohater *Wiadomości z Olszewnicy* jawi się jako człowiek, który próbuje podążać tropem wskazywanym jeszcze w *Listach patriotycznych* (zwłaszcza w szóstym z nich, datowanym na 28 maja 1777 roku). Zwalniając część chłopów z obowiązku odrabiania pańszczyzny, występuje – jak określał to operujący konwencją epistolarną publicysta – „przeciwko niewoli wieśniaka”²⁹, co było notabene realizacją przygotowanego przez Wybickiego *Projektu do puszczania ludzi na czynsz i uwalniania ich od poddaństwa*³⁰. Kiedy w jednej z ostatnich strof wiersza mówiący, dopiero co wzruszywszy się na widok wyrażanej przez lud wdzięczności, przypomina sobie mniej radosne obrazy („Patrzcie – pomyślał – tyrani, morderce, / Co chłopom przyznać nie chcecie czułości!” – *Wiadomość z Olszewnicy*, w. 151-152), trudno uciec od przekonania, że adresatem tej apostrofy są tacy jak ów nielitościwy stolnik z utworu pisanego w obronie Węgierskiego.

Inna sprawa, że w związku z tym ostatnim tekstem (czyli *Do Kajetana Węgierskiego*) zastanawiać muszą słowa padające w samym niemal zakończeniu *Wiadomości z Olszewnicy*:

» Węgierski, który, nie wiem, jakim działem,
Satyrę sobie z poetów obrałeś,
Rzecz ci do chwalby istotną podałem,
Chwalić, jeżeli już nie zapomniłeś.

(*Wiadomość z Olszewnicy*, w. 161-164)

28 Uroczystość ogłoszenia statutu, regulującego w odmienny od dotychczasowego sposób relacje między właścicielem dóbr olszewnickich a jego poddanymi, odbyła się 20 sierpnia 1778 r. Na temat tamtego wydarzenia zob. *ibidem*, s. 275-276.

29 J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, *op. cit.*, List szósty, s. 93.

30 Tekst tego dokumentu opublikowany został dopiero w wieku XX: *Archiwum Wybickiego*, t. 1 (1768-1801), wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948, s. 74-85.

Ich wydźwięk daleki jest bowiem od tego, co kształtowało atmosferę relacji pomiędzy oboma twórcami, wyczuwalną zarówno w przywołanym liryku, jak i w *Autorze wierszów*, powstałym w reakcji na odpowiedź młodszego z nich. Zaważyć mogło na tym oczywiście uniesienie towarzyszące Wybickiemu – nie przede wszystkim poecie przecież – w związku z wprowadzaniem w życie postulowanych przez niego reform. W podobnych okolicznościach zacierać się zwykła ostrość spojrzenia na to, co w otoczeniu niewłaściwe, zasługujące na krytykę, bolesne. Tym natomiast, których wcześniej szanowaliśmy za ich demaskatorskie podejście do rzeczywistości, gotowi jesteśmy nierzadko przypisywać skłonność do malkontenctwa. Niewykluczone jednak, że swoją rolę odegrał tu również czas. Jego upływ tłumaczyłby w jakiś sposób tonację kierowanej do Węgierskiego wypowiedzi. Wprawdzie w olszewnickim tekście słychać wciąż tego samego, świadomego swoich poetyckich niedociągnięć Wybickiego – co ciekawe, własne, „zbyt małe przymioty” zestawia on z „piórem Trembeckiego”, który „i czuć umie, i opisać cnoty” (w. 158-160) – jednak niepozobawiona kąśliwość próba swego rodzaju mobilizacji twórcy *Listu do wierszopisów* skłaniałaby do zastanowienia się nad tym, czy okres dzielący powstanie *Wiadomości...* od napisania wiersza *Do Kajetana Węgierskiego* nie był dłuższy, niż zakładał to Gomulicki. Czy – innymi słowy – ten ostatni utwór rzeczywiście należy datować dopiero na koniec roku 1777, łącząc jego genezę z treścią imienninowej laudacji na cześć Zamoyskiego, nie zaś z o kilkanaście miesięcy wcześniejszą fazą „wojny o Węgierskiego”, kiedy to, doceniony przez byłego kanclerza, Wybicki rozpoczynał pracę nad kodyfikacją, toteż jego wyrażany rymami entuzjazm byłby szczególnie zrozumiały.

Nie podejmując się w tym miejscu rozstrzygnięcia tej kwestii, zauważmy jedynie, że argumentacja warszawskiego badacza nie zawsze musi przekonywać. Dzieje się tak choćby wtedy, gdy znajdujące się w adresowanym do Węgierskiego liryku zdanie: „Twój dowcip wierszopiski jak na śmierć sądzony” (w. 37) zbyt pochopnie chyba traktuje on jako potwierdzenie tezy, zgodnie z którą wiersz ów miał powstać już po aresztowaniu twórcy *Mojej ekskuzy* w rezultacie jego konfliktu z rodziną Wilczewskich jesienią 1777 roku. Wydaje się, że wpisane w tak brzmiące porównanie wyolbrzymienie spotykających nade wszystko Węgierskiego-poetę szykan nie narzuca podobnie jednoznacznego stanowiska w sprawie okoliczności powstania cytowanego tekstu³¹.

Na podstawie przedstawionych powyżej spostrzeżeń nie bez przekonania stwierdzić można, że to Wybicki, a nie Trembecki, winien jednak zostać uznany za autora

31 Nie musi go również narzucać ukazanie Węgierskiego – tym razem przez niego samego w wierszu *Do autora wierszy moich broniącego* – jako kogoś, „kto miał nieszczęście możne rozgniewać osoby” (w. 10). Wobec sytuacji, w jakiej poeta znalazł się z końcem roku 1776, po napisaniu *Portretów...*, tego rodzaju komentarz byłby bowiem nie mniej zrozumiały.

obu zajmujących nas tutaj wierszy. Każdemu z tych pisarzy bliska była wizja czasów, „gdy ciemny przejrzy”, a „dzikość” zostanie wykorzeniona, można mieć wszakże poważne wątpliwości, czy libertyńsko usposobiony królewski szambelan gotów byłby kojarzyć „ciemność z rozwiązłością” i przepowiadać im obu, że „pójdą tam, gdzie zabobon z nierządem się tatła” (w. 29-30). Tak jak i wolno się zastanawiać, czy rzeczywiście autor rewolucyjnej *Ody nie do druku* w równie kategoriycznym tonie wypowiadałby się na temat kogoś, kto „z wszystkich najuroczystszych reguł wiary sztydzi”, uznając tego rodzaju postawę za dowód na to, że współcześni mu ludzie „mało albo wcale nic nie widzą” (w. 95-96). Podobny, akcentujący obecność *sacrum* sposób myślenia nie musiałby dziwić natomiast u niedawnego konfederata, co zresztą szłoby w parze z wyraźnie sięgającym do barskiej tradycji nobilitowaniem ducha rycerskiego, widocznym wtedy choćby, kiedy mówiący w wierszu w krytycznej refleksji nad „dzisiejszymi wiekami” nie potrafi zaakceptować, że nie ma w nich miejsca dla tego:

» Kto dumnego junaka śmiałą postać bierze,
Z walecznym Annibalem w jednej stoi mierze.

(*Do Kajetana Węgierskiego*, w. 47-48)

Gdy ubolewa, że szlachecka młodź „nie ma duszy do oręża” (w. 115)³². Trembeckiemu zanurzający się w myśli wolteriańskiej antymilitaryzm sformułować takich zarzutów zapewne by nie pozwolił.

Jego intelektualny patron został skądinąd przywołany w zakończeniu *Autora wierszów*, tyle że kontekst, w jakim Wolter się tam pojawia, potwierdza tylko, że to nie twórca „wiersza tyle okropnego jak *Gruzy Lizbony*”³³ (w. 34) i ujawniony w tym tekście sposób postrzegania ludzkiego losu uważał korespondujący z Węgierskim w 1777 roku początkujący poeta za główne punkty odniesienia w swoich rozważaniach nad rzeczywistością. Próbując pocieszyć pozostającego „w czarnym trosk zatopie” (w. 19) outsidera, powołując się przy tym na przemyślenia Alexandra Pope’a, stwierdzał on mianowicie:

» Wszystko jest dobrze, mówi także moja wiara,
Nie stękam, choć mię tłoczy przykrości mych miara.

(*Autor wierszów*, w. 21-22)

32 Wpływ poezji barskiej na kształt tego tekstu dostrzegł Wacław Woźnowski: *Pamflet obyczajowy...*, *op. cit.*, s. 46-48.

33 Mowa o utworze *Poème sur le désastre de Lisbonne*, po raz pierwszy przełożonym na polski przez Stanisława Staszica pod tytułem *O zapadnięciu Lizbony* (Warszawa 1779).

W chwili zadumy tak mógł chyba mówić wyłącznie ten, który, niczym autor *Wiersza o człowieku*, był głęboko przekonany, że „Bóg nic złego nie zsyła”³⁴. Wybickiemu, niegdyś konsyliarzowi konfederacji barskiej, wyrażająca się w ten sposób ufność w wyroki Opatrzności nie musiała być obca. O Trembeckim nie dałoby się tego samego powiedzieć.

BIBLIOGRAFIA:

- Gomulicki J.W., *Historia literatury polskiej. Oświecenie*, „Rocznik Literacki 1957”, Warszawa 1962;
- Rabowicz E., *Stanisław Trembecki w świetle nowych źródeł*, Wrocław 1965;
- Trembecki S., *Pisma*, t. 1-2, oprac. T. Ziemia, Lwów 1883;
- Pisma wszystkie. Wydanie krytyczne*, t. 1-2, oprac. J. Kott, Warszawa 1953;
- Wiersze wybrane*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1965;
- Węgierski K., *Pisma wierszem i prozą*, oprac. K. Estreicher, Lwów 1882;
- Wiersze wybrane*, oprac. J.W. Gomulicki, Warszawa 1974;
- Woźnowski W., *Nieznane wiersze Trembeckiego i Węgierskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1956, z. 3;
- Pamflet obyczajowy w czasach Stanisława Augusta*, Wrocław-Kraków 1973;
- Wybicki J., *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opalek, Wrocław 1955;
- Projekt do puszczania ludzi na czynsz i uwalniania ich od poddaństwa*, w: *idem, Archiwum Wybickiego*, t. 1 (1768-1801), wyd. A.M. Skałkowski, Gdańsk 1948;
- Wiersze i arietki*, oprac. E. Rabowicz, T. Swat, Gdańsk 1973;
- Życie moje oraz Wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, wyd. A.M. Skałkowski, Wrocław 2005.

SŁOWA KLUCZE: historia literatury polskiej, oświecenie, poezja, list poetycki, Stanisław Trembecki, Tomasz Kajetan Węgierski, Józef Wybicki

GRZEGORZ ZAJĄC

TREMBECKI OR WYBICKI? ONE MORE TIME ABOUT THE AUTHORSHIP OF THE POEM *DO KAJETANA WĘGIERSKIEGO*

The article undertakes the issue of the authorship of the poem *Do Kajetana Węgierskiego*, which is one of the evidence of a so-called “war about Węgierski” that took place on our native writing field in the second half of the 70^s of the 18th century

34 A. Pope, *Wiersz o człowieku*, List IV: *O przyrodzeniu i stanie człowieka w stosunku do szczęśliwości*, w: *idem, Poematy. Wybór*, tłum. L. Kamiński, Kraków 2002, s. 98.

because of pamphlets written by this poet which ridiculed the members of the elite of that time. The problems with text attribution from that period is nothing unusual; yet, in this case it is surprising that the poem was assigned to Stanisław Trembecki or Józef Wybicki, that is, the authors whose position in the literary hierarchy of the Enlightenment poetry is completely opposite, and – what is more important – their poetic styles and ways of perceiving the world were rarely alike. Why did it happen? What could be in favour (and what was in favour in the researcher's opinions) for any of these writers? Finally, which hypothesis matches the real life? These are the questions that this article attempts to answer.

KEY WORDS: Enlightenment poetry, letter poem, Stanisław Trembecki, Tomasz Kajetan Węgierski, Józef Wybicki